IV. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

17

1. O t. zw. «WYKRZYKNIKACH»

NAPISAŁ

ROMAN ZAWILIŃSKI.

Czy »wykrzykniki« są częściami mowy i czy należą do gramatyki?

«Jest jeszcze jedna kategorya — mówi W. D. Whitney1) — tj. wykrzykniki, które nie są częściami mowy w znaczeniu równem innym i właściwem; dadzą się one raczej porównać z owymi pierwotnymi, ogólnymi wyrazami mowy, z których inne kategorye powstały». Na to zdanie można się zgodzić o tyle, o ile dotyczy jedno-zgłoskowych a nawet jedno-głoskowych wyrazów, jako objawów bezpośrednich żywego uczucia. A! e! i! o! — ach! och! aj, ej, oj, a nawet hej! hop! cyt! pst! cap! lub miau! hau-hau! to rzeczywiście luźne głosy, z których w sposób każdemu językowi właściwy może powstać np. czasownik: hop-ać. psy-kać, cap-nąć, miau-czeć, hau-kać itp. Ale czyż można to samo powiedzieć o takich wykrzyknikach jak: biada! wara! gwałtu! zaiste! oto! a zasię! gore! lub o takich jak: przebóg! dlaboga! bodaj! dalibóg! dalipan! niestety! itp.?

Różnica stanowczo uderza w oczy a pytanie ciśnie się na usta: z czego powstały, co oznaczają i za co uważać należy tego rodzaju części mowy niezaprzeczone?

Wykrzykniki jednozgłoskowe powyżej przytoczone są prostymi głosami przyrodzonymi, które wydaje zarówno człowiek, jak i zwierzę 2). Takie głosy przyrodzone poprzedzają rozwój mowy u człowieka (są tedy słusznie uważane za pierwszą epokę w rozwoju mowy u praczłowieka) i przechodzą potem w samą jego mowę jako część jej składowa. Chociaż dziecko nauczyło się mówić, nie przestaje wyjawiać swych żywszych uczuć za pomocą tych głosów przyrodzonych. Człowiek dorosły używa ich w mniejszej mierze — nawet żywe uczucia zwykł już oblekać w formy językowe — ale nie zapomina nigdy o nich, i używa ich bezwiednie w chwilach gwałtownego bolu, podziwu, radości lub szału.

Te resztki głosów przyrodzonych, artykułowanych nazywamy wykrzyknikami pierwotnymi. Rzecz to ciekawa, że im dalej w rozwoju kulturalnym postąpi który naród, tem mniej w jego języku

1) »Życie i wzrost języka«, z przekł. niem. A. Leskiena, (Lipsk 1876) str. 221.

2) Odtąd idziemy śladem dzieła W. Wundta pt. »Völkerpsychologie«, Tom I, cz. 1. str. 302 i nn.

18

PORADNIK JĘZYKOWY

IV. 2.

znajdziemy wykrzykników pierwotnych. Widzimy to np. w języku greckim i łacińskim, w których zachowane przez komedyopisarzy wykrzykniki pierwotne liczbą znacznie przewyższają wykrzykniki angielskie, niemieckie, a nawet i polskie.

Bo też człowiek starożytny wyrażał swobodnie głosem i gestem zarówno ból, jak i radość. Bohaterowie homeryccy krzyczą, jęczą lub nawet płaczą głośno; bohaterowie sofoklesowscy dają wyraz swym uczuciom w tak obfitych, powtarzanych i złożonych wykrzyknikach, że dzisiejszy tłómacz musi się uciekać do pewnych form językowych, jeżeli je chce oddać choćby tylko w przybliżeniu. Tu wyjaśnia się sposób, w jaki na miejscu pierwotnych powstały wykrzykniki pochodne. O Boże! Jezu, Maryo! nieba! to straszne! ratunku! to nowożytne wyrazy uczuć lub gwałtownego gniewu (w przekleństwach: do stu kaduków! milion djabłów!) powstające ciągle, zmienne jak cały materyał językowy, podobny do liści drzewa, ciągle opadających, w obec nowych, rozwijających się stopniowo.

Ale nie na tern jeszcze kończą się kategorye wykrzykników. Wołacz między przypadkami imion, nie jest także niczem innem, jak wykrzyknikiem, i nie bez słuszności już starzy gramatycy nie uważali go za przypadek właściwy. Jestto po największej części czysta osnowa (temat), której nadajemy znaczenie przez ton właściwy; różni się jednak od zwykłego wykrzyknika pewną specyalną treścią a forma czyli ton nadaje jej rozmaite znaczenie. Wołając »Pani«! mogę tonem nadać tej postaci wyrazu znaczenie przerażenia, podziwu, radości, oburzenia, gniewu itp. na co między pierwotnymi wykrzyknikami znajdują się osobne postaci. To też nic dziwnego, że przycisk w takich wołaczach jest często inny, niż w mianowniku, i w języku polskim np. przeskakuje na zgłoskę ostatnią zwłaszcza w imionach własnych: »Ku-ba«, Kaś-ka«, Woj-tek , Ma-ryś«, — mają w formie wołacza akcent na zgłosce ostatniej, którą z tego powodu niektórzy uważają za wzdłużoną, i zapisują takie zgłoski z podwójną samogłoską.

Niektórzy językoznawcy ze stanowiska logiki uważali podobne wołacze za skrócone zdania; zapominali jednak o tem, że w tego rodzaju wykrzyknikach nie rozmysł, czyli logika, ale uczucie, a więc stan psychiczny mówiącego jest ich źródłem, chociażby się nawet z łatwością dało z nich utworzyć zdanie całe.

Swoją postacią nierównie bliższe zdań są rozkaźniki, czyli tzw. tryby rozkazujące, które są między formami czasownika zupełnie tem samem, czem wołacz w formach imion. Ale obok tego podobieństwa jest i stanowcza różnica. Domyślając się innych, niezbędnych części do wołacza, aby utworzyć zdanie, ma się przed sobą

IV. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

19

wolne pole do kombinacyj i domysłów, nawet pomimo znajomości tonu. Tymczasem rozkaźnik nie dopuszcza tej swobody, bo czynność którą wyraża, nie może czego innego oznaczać, i słuchającemu nigdy dwuznaczną się nie wyda. Wołający »ognia!« może w oddalonym słuchaczu wywołać wyobrażenie podwójne: albo, że daje znak do wystrzału, albo, że pragnie uzyskać ognia do zapalenia np. cygara. Tej dwuznaczności nie dopuszcza rozkaźnik: pal! używany tylko jako komenda. Podobnie rozkaźniki »chodź!« »weź!« »jedz!« oznaczają dokładnie treść czynności, i mogłyby być snadniej uważane za skrócone zdania.

Są niemi atoli dopiero takie zestawienia, jak: bodaj, dalibóg, dalipan, niestety, w których trudno się domyśleć nieraz zestawienia i jego składowych części. Bodaj — Bóg daj, tj. niech Bóg da; dalibóg jest całem zdaniem warunkowem: jeżeli Bóg da..., podobnie i dalipan; niestety zaś calem zdaniem przeczącem: nie s to tyż jak brzmiało w staropolszczyźnie jeszcze i u Reja i znaczy: nie mogę, nie zdołam. (Por. czeskie ne jsem s to).

Tak tedy od najpierwotniejszych głosów doszliśmy do zdań całych, które są wykrzyknikami. Wynika stąd, że choćbyśmy chcieli, nie możemy ich wyrzucić z gramatyki i musimy je uznać za części mowy, która przecież jest nietylko wyrazem myśli, ale w równym stopniu i uczuć, jako wybitnej składowej części duchowego jestestwa ludzkiego.

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

Marya — Marya. (P. Ch.)

Niektórzy kładą przycisk na у, gdy jest mowa o imieniu Bogarodzicy; w innych razach zawsze na zgłosce Ma- Czy słusznie?

— Dotychczas nie łączono nigdy różnicy w przycisku z różnicą znaczenia; w gramatykach znajdujemy prawidło, że wyrazy i imiona własne obce na -ia, -ya »w języku polskim warstw wykształceńszych pod wpływem wymawiania łacińskiego poczęto wymawiać z akcentem na trzeciej zgłosce od końca« (Kryński str. 42), co spowodowało wymawianie krótkiej zgłoski ostatniej -ĭa, ўa a w następstwie -ja: i pisownię Marja.

Kopuła — bibuła? (P. Ch).

Czy w obydwóch tych wyrazach przycisk winien spoczywać na

20

PORADNIK JĘZYKOWY

IV. 2.

środkowej zgłosce? Słyszałem bowiem wymawiających kopuła, ale nigdy bibuła. W łacińskim jednak języku obydwa te wyrazy mają przycisk na tej samej zgłosce.

* Rzeczywiście wyrazy te tak podobne mają różny akcent. Dlaczego? trudno odpowiedzieć. Być może, że wyraz bibuła jako pospolitszy upodabnia się do przycisku polskiego, w kopule zaś odczuwamy silniej pochodzenie łacińskie.

Rzeczpospolita rzecz pospolita. (P. Ch ).

Czy należy rozróżniać te wyrazy w wymawianiu, kładąc przycisk w pierwszym razie (res publica) na trzeciej zgłosce, w drugim (rzecz zwykła) — na przedostatniej ?

* Wyróżnienie jest niepotrzebne, ale w zestawieniu dwu tych wyrazów w jeden: rzeczpospolita utarł się przycisk na trzeciej, przez podobieństwo do łac. respublica.

2 l. poj. wielmoża a 1? (B. Dy.).

»Zapalczywość barbarzyńskiego wielmoża« (Jeske Choiński. Ostatni Rzymianie T. II s. 162).

Jak może być pierwszy przypadek tego wyrazu?

* Prawdopodobnie byłoby wielmoż m., aleśmy go nigdzie nie spotkali w l. poj. tylko w l. mn. wielmoże = magnati. Słowniki nie mają go również.

Podstawek, czy podstawka do skrzypiec? (A. K.).

* W przykładach, cytowanych przez Lindego, mamy tylko podstawek m., ale już Słownik wileński ma: Podstawek m. y. Podstawka ż. Różnie tedy używają w różnych stronach Polski; i jedno i drugie dobre.

Janostwo a Neumanowie? (Ros.).

Czy końcówka -ostwo obowiązuje tylko imiona (Janostwo, Ignacostwo), czy również i nazwiska — Neumanostwo, Jeżostwo, czy Neumanowie, Jeżowie.

* Czy »obowiązuje« ? — jak kogo. Są tacy i to w znacznej większości, którzy zupełnie nie używają nazw z tem zakończeniem, ale mówią i piszą: Janowie, Neumanowie, Ignacowie, Jeżowie itp. chociaż to dwuznaczne. (Por. Por. jęz. I, 38). Dawniej łączono ten przyrostek tylko z tytułami: państwo, hrabstwo, podkomorstwo, sędziostwo itp.; dziś używa się tych form rzadko i po największej części mylnie. Sprawę tę omówimy niebawem w osobnym artykule.

Corsetti'ówna czy Corsecianka? (Ros.).

Jak należy mówić : Corsetti, Corsetti’ówna, czy Corsecianka.

IV. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

21

* Najlepiej: panna Corsetti; nazwisko to bowiem i brzmieniem i pisownią jest tak obce, że nie podobna przyczepiać do niego przyrostków polskich i tworzyć dziwolągi. Inna rzecz z nazwiskami tego rodzaju już przyswojonemu

Liliowy czy lilowy? (B. Dy).

Dlaczego dla koloru jasno-fiołkowego czyli »lila« utarł się przymiotnik liliowy, tak samo jak dla białego (od lilia), kiedy prawidłowo należałoby mówić »lilowy« (chwila — chwilowy). Takie oznaczanie dwu zupełnie odmiennych barw jedną nazwą jest bądź co bądź niedogodne.

* Na oznaczenie barwy jasno-fiołkowej lub bzowej używa się powszechnie dzisiaj przymiotnika liliowy, utworzonego najwyraźniej od lilii, chociaż kwiat jej bywa pospolicie żółty lub biały, jak o tem świadczy zwrot mowy: biała jak lilia. Najwidoczniej pomieszano tu dwa pojęcia i dwie osnowy: lilia i lila, bo i taki wyraz nieodmienny spotykamy u Niemcewicza, chociaż pochodzenie jego jest nieznane. Chociaż tedy niema lilii fioletowej, przyczepiono do przymiotnika liliowy, znaczenie „lila" i stąd to pochodzi, że niema przymiotnika »lilowy«.

Kotu czy kołowi? (Ros.).

Celownik od kot — kotu., czy kotowi?

* Tylko kotu jak psu, lwu, tchu, snu, ponieważ » końcówka u pozostała przy znacznie mniejszej liczbie rzeczowników, przeważnie jednozgłoskowych np. pan — panu, Bóg — Bogu,, chłop — chłopu, itd.« (Kryński str. 56).

Baum — Baumie, Olszewicz - Olszewiczu? (Ros).

Wołacz imion własnych (nazwisk): kolego Baum, kol. Olszewicz, czy Baumie, Olszewiczu.

* Podług Krasno wolskiego (Składnia str. 171) zamiast przyp. 5 (wołacza) używamy przyp. 1 (mianownika) «zawsze od nazwisk familijnych, zwłaszcza jeżeli są poprzedzone tytułem, postawionym w wołaczu: np. panie Rawicz! panie Müller !« W tym razie tedy byłoby dobrze kolego Baum i kolego Olszewicz; poczucie językowe jednak przemawia za wołaczem obu form a więc: kolego Baumie ! kolego Olszewiczu !

Koleżanko czyście byli, czy były? (Ros.).

W jakim rodzaju należy używać czasownika przy wyrazie koleżanka: koleżanko, czyście byli czy były.

22

PORADNIK JĘZYKOWY

IV. 2.

* Gramatyka nie przewidziała dotąd tej formy mowy i nie ma na to reguły. Lud używając tego sposobu mowy mówi zawsze byli np. »A byliście tam panicko ?«

Skrzynka do, czy też od skrzypiec? (A. K.).

* Ani jedno, ani drugie. Skrzynka może być tylko na skrzypce, jak są skrzynki na listy, na owies, paki na kartofle, beczki na kapustę itp. (Por. Por. jęz. III, 114).

Znalazłem ją bardzo piękną. (P. Ch.).

Ks. Karol Niedziałkowski w książce p. t.: Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej, cz. 2 roz. IV str. 269, mówiąc o cerkwi, pisze: »na pierwszy rzut oka znalazłem ją bardzo piękną«. Czy czasownik znalazłem w tym razie właściwie jest użytym?

* Jestto galicyzm (j’ai trouvé) stary bardzo u nas, ale nie zastarzały i przedawniony. Po polsku się mówi: »na pierwszy rzut oka poznałem, że jest bardzo piękną« lub «natychmiast spostrzegłem, że ...«

Był dzwonek nie było dzwonka. (P. Ch.).

Czy wyrażenia te, użyte w znaczeniu: dzwoniono, nie dzwoniono, są rusycyzmami ?

* Zwroty te w powyższem znaczeniu nie są poprawne i nie polskie. Czy są rusycyzmami — nie wiemy.

Jarczak? (R. M.).

«Dziki ustawiły się w okrągłą kupę, jarczaki w środku, tęgie sztuki po obwodzie...«

Sienkiewicz »Na polu chwały« Biesiada Literacka Nr. 51 r. 1903. Tymczasem Jarczak = 1) lekkie siodło tatarskie, 2) bóbr roczniak, 3) pierwsze szczenię od suki (Müller I, str. 222; Słow. Wileński I, str. 433; Słow. Karłowicza II, str. 135) w przytoczonem zdaniu »jarczaki« oznaczają chyba «słabsze dzikie lub może młode warchlaki.

* Ponieważ jarki znaczy: pochodzący z tegorocznej wiosny, jarka u górali = owca roczna —może jarczak lub jarczuk znaczyć wogóle młode, nie mające jeszcze roku.

Mrzeć z głodu — mrzeć głodem — mrzeć głód. Czy te wyrażenia mają to samo znaczenie? (R. M.).

Sienkiewicz (Szkice ameryk.) używa zwrotu «mrzeć głód« zam. umierać z głodu, tymczasem w Słowniku wileńskim (I, 685) znajduję «mrzeć głód albo głody = morzyć się głodem«. Również w słowniku polsko-rosyjskim Stanisława Müllera (Wilno, 1829 r.)

PORADNIK JĘZYKOWY

IV. 2.

23

ułożonym według Lindego w t. I, str. 411 mamy: «Mrzeć głodem = umierać z głodu, lecz «mrzeć głód = morzyć się dobrowolnie.

A więc chyba «Mrzeć z głodu« = «Mrzeć głodem" = umierać z głodu, lecz «Mrzeć głód« = morzyć się głodem.

— Najprostsze jest wyrażenie: mrzeć z głodu = umierać z głodu: mrzeć głodem jest narzędnikiem sposobu i odpowiada poprzedniemu zwrotowi, chociaż mniej to prosty i jasny sposób mowy. Najtrudniej wytłómaczyć zwrot mrzeć głód, skoro mrzeć nie jest czasownikiem przechodnim i nie może znaczyć: morzyć się.

1. POKŁOSIE.

Aleksander Brückner: Dzieje literatury polskiej w zarysie. Warszawa,
1903, 8°, tom I, str. VI i 476, tom II 497 i VII.

Dzieło poważne i poczytne; zdawaćby się tedy mogło, że obok treści naukowej spotkamy w niem formę nienaganną, choćby tylko pod względem językowym. Tymczasem w tym właśnie względzie mamy wiele do zarzucenia Szanownemu Autorowi i nie wahamy się wytknąć mu tych grzechów publicznie, skoro je publicznie popełnił.

1. Największym grzechem prof. Brücknera jest tok myśli a więc i zdań porządek nie polski, ale niemiecki, nadto budowa okresów wadliwa. Z wielu przykładów przytoczymy np. z tomu I, str. 351. przykład typowy:

» W liryce, stroniącej zarówno od tajemnic wiary i aktów skruchy, jak od wypadków i upadków politycznych, nie Miaskowski i Kochowski, lecz dwaj Szlichtyngowie i czterech Morsztynów, zapełniając wiek cały, gćrowało«.

(Prócz szyku jeszcze i błąd składniowy, bo owej formy «górowało« nie można odnieść do Miaskowskiego i Kochowskiego lub do dwu Szlichtyngów).

Podobne przykłady w t. II, 9 (Tym razem... i Polskę), (Od «Wezwał Wielhorski — do »spisali«), t. II, str. 116, (Nie poprzestawał... pozostał); str. 120, 210, 259, 288 i in.

Okresów długich bardzo wiele i trudno ich tu przytaczać; zaznaczymy tylko miejsce w t. I, str. 279 w. 9. od dołu (18 wierszy); str. 282 (21 wierszy); t. II, str. 30, 32, 172, 403, 483.

1. Do tych właściwości stylu przyłącza się nadmierne używanie zaimka wskazującego on, ona, ono tam, gdzie język niemiecki musi mieć zaimek er, sie, es, ale język polski tego nie potrzebuje.

24

PORADNIK JĘZYKOWY

IV. 2.

«Dokończona r. 1556, zamyka ona wraz z wykładem...« I, 104.

«Jedyną powagą posiadał Łaski, lecz zwlekał on z przyjazdem.„cc I, 108.

»A ginął on tem pewniej...«I, 108; ...«ojciec sumienia roztrząsał o n je ludowi swemu# I, 125. «Nim się Pasek do pisania zabrał, opowiadał on nie raz jeden...« I, 273 itd., zarówno w tym tomie jak i w II, np. str. 191, 226.

1. Dalszą właściwością stylu prof. В. jest lubowanie się w wyrazach obcych, które łatwo zastąpić można polskimi.

Tom I, str. 34 ». . . bo do pamfletów i paszkwilów w Polsce nigdy najsubtelniejszych ingeniów nie brakło. (Wyrazu „ingeniów11 nie rozumiem; w obszernym Słowniku, wydawanym obecnie w Warszawie, podobnego nawet nie znalazłem; można się domyślać z łać. ingenium, z franc, ingénieux, że «Polsce nie brakło nigdy najsubt. zdolności (czy dowcipów).

I, 37 »... w każdym fakcie starozakonnym odgadując prefiguracyę (?) Nowego Zakonu", — (My, szeroka publiczność, dla której »Dzieje« są przeznaczone, wyrazu prefiguracya nie rozumiemy, zwłaszcza gdy i w słownikach go niema).

I, 107 ». . . rzeczywiście apostołowało ledwie dwu dalekich biskupów" (wyrzekło się swej wiary?)

I, 108:». . . obcy jurysta (prawnik?) Rojzyuśz z przekąsem konstatował (stwierdzał ?)

I, 213: ». . . inaczej powiodło się unii, chociaż i tu w końcu stagnacya i marazm... zapanowały«. (Może zastój i wycieńczenie?)

I, 216: ». . . antycypują wawrzyny Baki" (może: wyprzedzają?)

I, 271: ». . . O izwoszczykach, za grosz na turę (?) najmowanych" (Co to znaczy? kurs? droga?).

I, 292: «odradza od nauk, od hyperprodukcyi (nadmiaru ? od chyba tu zbyteczne) intelligencyi".

I, 360: ». . . wraca po nieudałej ekskursyi do pałacu (po chybionej wyprawie ?)

I, 361: . . . »Kwestyę, czy kobieta jest człowiekiem, bardzo usilnie wentylowano (roztrząsano? rozbierano?)

I, 415: »... kłopoty finansowe trapiły go realniej, niż kłopoty rządzenia; za to mecenasował (popierał? opiekował się?) sztuce i literaturze, utrzymywał i dyplomacyę i szkołę orientalną, patronom każdemu przedsięwzięciu...« (Na 3 wiersze druku aż sześć obcych wyrazów, które mogłyby być oddane po polsku).

I, 433: »... chwalono się nawzajem, eskomptowano (ważono, obliczano?) zasługi przyszłe..."

I, 445: »Z sukcesem tej komedyi nie mógł się żaden późniejszy

PORADNIK JĘZYKOWY

25

IV. 2.

mierzyć, chociaż sukces należał się raczej...« (Sukces zamiast powodzenie, to także jeden z ulubionych przez autora wyrazów).

T. II. 3: »... sarmatyzm obcy był Czartoryskim już od dwóch generacyi (pokoleń?)

II, 18: »Ubiegają się za couleur locale« (może »za kolorytem miejscowym « ?)

II. 22: «głównie aktualnością swą (co to jest?) uznanie zdobywający — to Julian Ursyn Niemcewicza.. »nawet w poezyi bajką, satyrą, komedyą, romansem aktualności (chwili?) służył«.

II, 24: «Niemcewicz... uprawiał bajkę pełną alluzyi aktualnych«

»Mrowisko« z r. 1815 radziło święcie a mądrze kontentować się małym« (przestawać na małem ?)

»... tragedye wybierał nie z oryentu (nie ze wschodu?)

II, 64: «Pomimo styczności Polski z Oryentem. dotąd nie oddziaływał Oryent na liter. polską«.

II, 90: »Z eskapadą (?) początkową, zamiast ją zgnieść w zarodku czy zatuszować, zsolidaryzowało się w końcu całe społeczeństwo"

II, 118: »... wynikał stąd egocentryzm (?) jego poezyi«.

II, 131: »... mógł Mickiewicz pani Bécu prób poetyckich jej synka gratulować.

II, 142: »... w ciągłych dygressyach odskakiwał poeta od ruty (route?) turysty« (ruta — to droga, czy roślina ruta?)

II, 153: »... kontrastowały... rycerskość ludzi renesansowych«.

II, 154: «...coraz mniej władania nad inspiracyą {panowanie nad natchnieniem ?)

II, 186: »... odrzucał Krasiński alotria (??) mistyczne«.

II, 206: »... bombardacyą (od bombardowania?) Lwowa... rozpoczęła się nowa era (okres?) reakcyi i represaliów«.

II, 211: »... tworząc... spółwyznawców swej nacyi oryentalnej";

11, 222: »Tak obejmowała litewska diaspora cały świat«. (W słowniku obecnie wychodzącym w Warszawie tego wyrazu niema- jest Djaspor, u, lmn. y: min. wodny, tlenek glinu. Gr. Ьж-т-Л ż = rozprószenie, z powodu rozsypywania się minerału przy podgrzewaniu. Co tu ma znaczyć ten wyraz, czy rozprószenie czy jeszcze co innego — trudno zgadnąć. Na str. 331 jest dyaspora polska!)

II, 250: »... zbędne całkiem allotrya z baśni ludowych».

II, 268: »... akcesorya byroniczne (dodatki bajr.?)

II, 303: »... niby polski Amadeusz Hoffman... pedant i burżua (może mieszczuch ?)

II, 334: »... pod sztandarem demokracyi nacyonalnej (narodowej?)

II, 335: »... badał ilość ludności, rodzaj jej prestacyi (?)

II, 344: »... osobne ekskursy poświęcono naszym teoryom..:«

26

PORADNIK JĘZYKOWY

IV. 2.

II. 1599: »... ogółem chorują postaci Szujskiego na hipertrofią (przerost? rozrost?) nadmiar?) szlachetnością. (Mianownictwo nasze lekarskie »hypertrophia« stale oddaje przez przerost«.

II, 412: Wymagana przytem... teokracya, w zaczątku swym i progresie (postępie? rozwoju?)

II, 451: »... nie pobłażając swoim dilektom«. (Wyrazu tego w słowniku warsz. nie znalazłem, coby miał oznaczać, dorozumieć się nie mogę).

II, 453: »Lalka« z chybionym bohaterem i nieciekawym problemem«. («Problemat" = zagadnienie, zagadka; tu może: myśl przewodnia ?)

II, 461: «Umyślnie czy nie, wyeliminował (usunął? wyłączył? nie dotknął?) autor zupełnie stronę religijną».

II, 496: »... nawet tak ekskluzywne literatury jak francuska i włoska» (Może: wyłączne? zamknięte w sobie? zasklepiające się?)

1. Po zamiłowaniu obczyzny idzie przejęcie się archaizmami do tego stopnia, że prof. В. nietylko używa wyrazów, dziś zupełnie niezrozumiałych, ale nawet form gramatycznych, które zaledwie dla zawodowego gramatyka są jasne.

T. I. str. 74, 183: »... dzieło przysmaczał wierszami typowy lutnista, obcokrajowiec, Gundelius...« (Przysmaczać, wyraz stary = dodawać smaku, jak tłomaczy Rykaczewski; obecnie jednak wyszedł zupełnie z użycia. Zamiast obcokrajowca mamy cudzoziemca.

I, 113; »... zaczęło się to od brakowania nadużyciami kościelnymi... a skończyło na przeczeniu Trójcy św.« (Brakować czem— jestto archaizm obecnie niezrozumiały; możemy go łatwo zastąpić zwrotem': występować p rzeciw...) Toż str. 325 (brakować satyr, wycieczkami ?)'

I, 170: »mowy posłów protestanckica odznacza... bramowanie cytatami z Pisma św.« (może: upiększanie, zdobienie? Wobec obfitości jednoznacznych wyrazów w mowie współczesnej, wyraz ten starodawny chyba zbyteczny, ile że może być użyty w rozmaiłem znaczeniu).

I, 198: » Prym dzierżał (stał na czele?) między wszystkimi... Jan Zamojskie (Zamiast starodawnego dzierżeć ros. держать, mówimy teraz trzymać, którego to wyrazu autor unika w całem dziele). Toż. II, 221, 257.

I, 372: »... chłop się rozpijał coraz podlejszą żyburą (turą? siwucha? bo żуbura dziś zupełnie nieznana).

I. 423: »... staruszka miłego umiał rozśmieszyć, rozkomosić ks. biskup...« (Wyrazu rozkomosić nie rozumiem; w słowniku Lin-

IV. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

dego znajduję = rozbestwię, rozhukać, rozjuszyć, ale chyba takie znaczenie tu niestosowne).

II, 137: »Słowackiemu imię w pamięci zastrzegło « (utkwiło?) Toż str. 372: » talent w retoryce zastrzegły«.

II, 364:» W chram samego piękna wdziera się poetka« (do świątyni?)

II, 451: »... im równia (zam. równego!) nie każda literatura posiada«. (Dok. nastąpi).

(Wilno) Dr. Ludwik Czarkowski.

IV. ZDOBYCZE JĘZYKOZNAWSTWA POLSKIEGO.

Zanim się zajmiemy rozbiorem prac najnowszych z zakresu badań nad językiem polskim, sądzę, że będzie rzeczą pożyteczną podać króciutką historyę językoznawstwa polskiego.

Językoznawstwo jako nauka »czysta«, nie mająca bezpośrednich celów praktycznych, jest nauką stosunkowo bardzo młodą, nie jest starsze nad sto lat. Tak samo ma się rzecz i z językoznawstwem polskiem. Ale językiem, mową, zajmowano się i dawniej. W r. 1542 pojawia się polski przekład dziełka Erazma z Rotterdamu De lingua p. t. «Księgi które zową Języka. Sto lat przedtem (r. 1444) Parkosz z Żurawicy pisze najstarszy traktat o pisowni polskiej. Próby zreformowania niedołężnej pisowni średniowiecznej podejmuje na nowo wiek XVI; w praktyce rozwiązują kwestyę drukarze krakowscy w pierwszych dwu dziesiątkach XVI. wieku i ustalają pisownię taką, jaka (w zasadzie) przetrwała do czasów naszych. Mimo tego rozwiązania jednak kwestya ta nie przestała ludzi zajmować; zabierali głos w tej sprawie: Zaborowski, Seklucyan, Orzechowski, Górnicki, Kochanowski, Januszowski, zajmowali się nią w gramatykach gramatycy. Nigdy jednakże nie rozwiązano jej tak, aby praktyka była w zupełnej zgodzie z teoryą. Nie zrobiły tego ani późniejsze usiłowania Towarzystwa Przyjaciół Nauk1), ani dzisiejsze walki o pisownię.

W pierwszej połowie wieku XVI. wychodzi dużo dykcyonarzy, wokabularzy, słowników — mają one na oku cel praktyczny, nau

l) Towarzystwo wyznaczyło w r. 1827 deputacyę, która miała ustalić zasady pisowni. Deputacya (do której należeli między innymi Brodziński. Bentkowski, Osiński) wydala w r. 1830 » Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej «.

28

PORADNIK JĘZYKOWY

IV. 2.

czenia języka, czy to łacińskiego Polaków, czy polskiego Niemców. Praktyczny też cel mają wszystkie gramatyki języka polskiego aż do wieku XVI. Jest ich liczba znaczna; wymieniamy tu trzy najważniejsze. Pierwszą gramatyką polską, na swoje czasy bardzo dobrą, jest gramatyka, napisana przez naturalizowanego Alzatczyka Statoriusa czyli Stojeńskiego, w r. 1568 (Polonicae gramatices institutio, in corum gratiam, qui eius linguae elegantiam cito et facile addiscere cupiunt, Cracoviae 1568). W w. XVII. na uwagę zasługuje gramatyka, napisana w r. 1649. również przez cudzoziemca spolszczonego, Franciszka Mesgnien Menińskiego. Wreszcie w r. 1778. pojawia się «Gramatyka języka polskiego i łacińskiego dla szkół narodowych» ks. Onufrego Kopczyńskiego —- książka, z której uczyło się języka polskiego kilka pokoleń i która oddała onego czasu wielkie usługi.

Początek w. XIX. powołuje do życia naukowe zajmowanie się językiem polskim — początek polskiego językoznawstwa. Początek świetny — wydaje między innemi Słownik Lindego! Ci pierwsi nasi lingwiści (Linde, Bandtke, Szopowicz, Mroziński, Majewski) już wiedzą o metodzie porównawczej, badają historyę języka, zajmują się lizyologią dźwięków. Niestety po świetnym początku nastąpił upadek — otwarło się wdzięczne pole dla »matomanów«, dla dyletantów, sądzących, że wystarcza mówić po polsku, aby już tem samem mieć prawo do pisania o tym języku. Pojawiają się w tym czasie curiosa,. które dzisiaj czytamy dla rozweselenia w ciężkich czasach.

W drugiej połowie wieku XIX. nastąpiło odrodzenie naszego językoznawstwa. Zwiastowały je dwie gramatyki, ks. Malinowskiego i Małeckiego, dokonało go kilku uczonych, których to odrodzenie jest wielką zasługą: Malinowski, Karłowicz, Kryński, Nehring, Baudouin de Courtenay, Kalina. Oni puścili do nas powiew prawdziwej nauki, wprowadzili językoznawstwo polskie na te tory, po których szło na Zachodzie bez przerwy, od Boppa, Grimma, Schlegla począwszy. Od tego czasu nie widzimy już przerwy, ale ciągły postęp,. W miejsce ustępujących starszych wchodzą młodzi uczeni, wśród nich najwięcej znani Bruckner, Łoś, Rozwadowski.

Jedna jest rzecz mniej wesoła w tej sprawie: żniwo bogate, ale żeńców bardzo mało. Podczas gdy inne nauki mają zwolenników7 wielu, językoznawstwa ma ich bardzo mało, wskutek tego nie może podołać swoim zadaniom w tej mierze, w jakiejby to robiło, gdyby miało na usługi więcej sił, więcej ludzi.

Badania nad językiem polskim grupują się przedewszystkiem przy krakowskiej Akademii, co jest zresztą rzeczą zupełnie naturalną. Akademia wydaje między innemi: «Rozprawy Wydziału filologi-

IV. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

29

cznego«; w tych Rozprawach pojawiają się prace językoznawcze. Istnieje też przy Akademii Komisya językowa; ta wydawała dawniej «Sprawozdania Komisyi językowej« (5 tomów), a od r. 1901 »Materyały i prace Komisyi językowej« — poświęcone już wyłącznie rozprawom z tego zakresu. W Warszawie prof. Kryński wydaje «Prace filologiczne» (dotąd pięć tomów), również wyłącznie badaniom językowym poświęcone. Od czasu do czasu ukaże się praca o języku polskim i w innych wydawnictwach polskich; (np. w »Eosie« lwowskim lub w Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego) i obcych (tak np. w wydawanem przez Jagić'a «Archiv für slavische Philologies lub w biologicznych pismach czeskich, rosyjskich i t. p.). Od czasu do czasu wreszcie ukaże się także dzieło osobne, jak warszawski Słownik języka polskiego lub słowniki Karłowicza (z tych Słownik gwar polskich pod egidą Akademii).

Zadaniem niniejszego przeglądu będzie zapoznawać czytelników Poradnika z tern, co się w owym świecie uczonych filologów dzieje. Naturalnie nie wszystko, co dla językoznawcy przedstawia wartość będzie interesujące dla zwykłego śmiertelnika. To też nasz przegląd zawierać będzie przedewszystkiem to, co może zajmować szersze koła; podawać będzie tylko wyniki, w samą »mechanikę« nauki, nie wnikając. Ma on być tylko »konduktorem« przedewszystkiem pomiędzy tajemniczym areopagiem uczonych, a czytelnikami Poradnika. St. Dobrzycki.

V. NOWE KSIĄŻKI.

Antoni Krasnowolski, Najpospolitsze błędy językowe, zdradzające się w mowie i piśmie polskiem opracował 16-ka, str. 16s. Warszawa, 1903.

Wydawnictwo M. Arcta "Ksjążki dla wszystkich". Cena 25 kop. = 65 hal.

Książeczka pożyteczna, ułożona systematycznie, oparta na znajomości przedmiotu. Wykład wszędzie jasny i przystępny.

Zauważyliśmy kilkanaście usterek i niedokładności:

Str. 5. Wymawianie gięś, kięра (zam. gęś, kępa) nie jest wyłączną właściwością gwary warszawskiej; błąd ten jest także w Galicyi wschodniej bardzo rozpowszechniony.

Str. 5. «Chwiejne są wyrazy: probować i próbować, stosunek i stósunek". Formom próbować, stosunek należało przyznać pierwszeństwo, gdyż we współczesnym, poprawnym języku spotykamy prawie wyłącznie postaci: stosunek, stosować, stosowny, próba, próbować.

Str. 7. »... mówić należy: weranda, gdyż ten wyraz w języku portugalskim, z którego pochodzi, brzmi: varanda«. Sądzimy, że wyraz ten pochodzi z hiszpańskiego: veranda.

30

PORADNIK JĘZYKOWY

IV. 2.

Str. 13. »... patrzeć należy pisać przez -eć, bo czas przeszły brzmi: patrzał, patrzeli«. Z obfitego naszego zbioru moglibyśmy przytoczyć kilkaset przykładów na dowód, że formy: patrzeć i patrzy, patrzał i patrzył, patrzeli i patrzyli, są i były w powszechnem użyciu.

Str. 14. Błędnych form: niesę, niesą, wiezę, wieżą, wiedę, wiedą, pietę, pietą (pierwiastki zakończ, na spółgłoskę zębową) nie należało kłaść na równi z formami: wlekę, wleką (pierwiast. zakon, na spógł. gardłową), gdyż tamte są nieprawidłowe i niepoprawne, te zaś prawidłowe, a tylko ze względu na powszechny zwyczaj językowy przyznajemy pierwszeństwo formom nieprawidłowym: wlokę, wloką. Formy: wlekę, wleką, wlekąc... spotykamy niekiedy nawet w działach wzorowych pisarzów.

Str. 40. »... nazwiska (żon) na -owa są właściwie przymiotnikami,

mają więc przyrodzone prawo do deklinacyi przymiotnikowej

Tymczasem imiona na -ówna były zawsze i są rzeczownikami

i odmieniają się jak panna«. Wywód ten nie ma naukowej podstawy. Nazwiska żon na -owa mają odmianę przymiotnikową, nazwiska zaś panien na ówna (-ewna) odmieniają się jak rzeczowniki, ale jedne i drugie miały i mają postać przymiotnikową.

Str. 50. Mówimy zwykle: tych kopalni, tych kawiarni, ale form: tych kopalń, kawiarń, nie można uważać za błędne.

Str. 53. Obok prawidłowej, dawnie wyłącznie używanej postaci biernika l. p. tamte (książkę), spotykamy w dziełach współczesnych znakomitych pisarzów i w żywej mowie ogółu dosyć często formę : tamtą. Na żądanie możemy dać kilkadziesiąt przykładów.

Str. 53. »Ale jest pewna liczba rzeczowników na -anin, które w dopełniaczu l. mn. przyjmują końcówkę -ów (np. dominikani — dominikanów, zapewne wskutek analogii: benedyktyn — benedyktynów, paulin — paulinów)«. Przypuszczenie mylne! Dawniej mówiono: ten Dominikan, Franciszkan, Bazylian, ci Dominikani, Franciszkani, Bazyliani, tych Dominikanów, Franciszkanów, Bazylianów, dopiero pod wpływem wyrazów rodzimych na anin jak: włościanin, ziemianin i t. p. powstały formy: Dominikanin, Franciszkanin, Bazylianin, Dominikanie, Franciszkanie, Bazylianie, ale w dopełniaczu l. mn. pozostała dawna forma na -ów: Dominikanów i t. d.

Str. 57. Wyrażeń: w dwu ręku, w obu ręku, które szan. Autor za jedynie poprawne uważa, nikt dzisiaj nie używa i używać nie będzie, chociażby wszyscy gramatycy formę tę zalecali.

Str. 62. »To dobre dziecko, ja go bardzo kocham; te dobre dzieci, ja ich bardzo lubię. Tak mówią zwłaszcza na Litwie, a i gdzieindziej. gdzie sięga wpływ języka rosyjskiego«. Błędy te nie są rusycyzmami, spotykamy je bowiem dosyć często w Galicyi, na Śląsku i w Po-

IV. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY.

81

znańskięm. Działa tu niewątpliwie wpływ kilku równobrzmiących form: w liczbie poj. 2. i 4. pp. rodz. męsk. i 2. pp. rodz. nij. (go), w l. mn. 2. pp. wszystkich trzech rodzajów i 4. pp. rodz. męsk. (ich)-

Str. 88. »Pod wpływem języka niemieckiego albo francuskiego liczebnik jeden często używa się błędnie, zamiast zaimka nieokreślonego pewien albo jakiś; np. powiedział mi to jeden pan«. Użycie wyrazu "jeden" zupełnie poprawne. Nie kilkadziesiąt, nie kilkaset, ale kilka tysięcy przykładów możemy przytoczyć. Niech sz. Autor każe opowiedzieć bajkę chłopu, zamieszkałemu w którejkolwiek części kraju, a zacznie od słów: »Był sobie jeden pan .... W jednej wsi był sobie bogaty wójt... « (Porówn. Kolberg, Lud. i Zbiór wiadom. do antropol. kraj i i.). Ze przed kilku wiekami tak samo mówiono — mnóstwo na to dowodów. »Facecye polskie z roku 1624« (wyd. A. Brückner, Kraków, 1903); str. 29. «Dobrze napisał jeden: Pijany, cokolwiek czyni, Podobien we wszem do świnie. Na tej samej stronicy: »U pana jednego trafiła się przy stole gadka«. Str. 30.

«Frant jeden rad kuglował". Str. 31. «Idzie z nim, przywiedzie

go pod jedno drzewo«. Na tej samej stronicy: «Sołtys jeden nakładał na syna « Str. 32. «Pan jeden zachorzał był bardzo« i t. d.

Siągnijmy w odleglejsze- czasy. «Pan Giżycki stary, mając mieć

jednego wielkiego pana « Łukasz Górnicki, Dworzanin, ks. II. —

«Ano powiedali o jednym kupieckim człowieku « M. Rej, Żywot

człow. pocz., ks. I. »W Rzymie jedno panię było, Coż bogu rado służyło«. Legenda o św. Aleksym (wiek XV).

Str. 124. »Czysty — używa się często błędnie zam. zupełny, prawdziwy ". W bardzo wielu zwrotach można używać przymiotnika czysty w znaczeniu zupełny, prawdziwy; czysty waryat, czysta prawda i t. p. Są to wyrażenia odwieczne, poprawne. Dawniej mówiono także: czysty mąż = prawdziwy; czysty żołnierz = wyborny, prawdziwy, doskonały.

Str. 129. Wyrażenie »krótko mówiąca nie jest germanizmem. Niemiec mówi: kurz gesagt (nie: kurz sagend), jest to więc odmienna postać imiesłowu.

Str. 130. Potępiając zwrot cudzoziemski «mieć miejsce« zam. odbyć się, zdarzyć się i t. p., należało zaznaczyć, że wyrażenie «mieć miejsce» w znaczeniu: znajdować się, zajmować posadę, jest poprawne.

Str. 152. Nie umiemy sobie wytłumaczyć wstrętu szan. Autora do wyrażenia «rzeka uchodzi do morza". Zwrot to prastary, poprawny! Dlaczego Autor nie potępił także wyrazu »ujście« (rzeki)? Na żądanie kilkadziesiąt przykładów, wyjętych z dzieł dawniejszych i nowszych wzorowych pisarzów.

Str. 154. »nie można powiedzieć: winienem coś zrobić, lecz tylko

32

PORADNIK JĘZYKOWY

IV. 2.

powinienem«. Zamiast: winienem to zrobić, winien tak postępować, winni się uczyć, winny być wdzięczne — mówimy zwykle: powinienem to zrobić, powinien tak postępować i t. d., ale wszystkie te zwroty są poprawne, g'dyź spotykamy je w żywej mowie ogółu i w dziełach znakomitych pisarzy wieku XVI—XX. Możemy przesłać szan. Autorowi stokilkadziesiąt przykładów.

Sir. 156. Wyrażenie »wyrządzić komu dobrodziejstwo» nie jest prowincyonalizmem litewskim, lecz zwrotem przestarzałym. Dawniej mówiono: wyrządzić komu cześć, usługi, dobrodziejstwo, miłosierdzie, poczciwość, pogrzeb i t. d.

Str. 159. "Zbywa mi na czem (słowo nieosobowe) znaczy, że mam czegoś zbytek czyli nadmiar, tak że np. zbywające płody mogę sprzedawać innym. Tymczasem niektórzy wyrażeniu temu nadają wręcz przeciwne znaczenie: brak mi czegoś, np. zbywa mi na środkach, co ma niby znaczyć: brak mi środków. Gdzie tu logika?::.

Chociaż szan. Autor zaliczy mię do nielogicznie myślących, twierdzę jednak stanowczo, że zwrot: "zbywa mi na czem" = brakuje mi, niedostaje, a "zbywa mi czego« = posiadam za wiele. Linde: 1) Na przyzwoitych nie zbywa mu wygodach. 2) Może mu w samej rzeczy zbywa na pieniądzach, bo teraz trudno o nie. 3) Nie na czasie ci zbywa, ale na sercu. 4) Mnie na sercu zbywa? mnie? Mospanie, pierwej zginąć potrafię, niż się przelęknąć kogo. 5) Nikt w świecie mówić nie może, że w zdarzeniu zbywa mi na męstwie. 6) Nigdy na skutku pomyślnym nie zbędzie, na co się tylko dwie osob (tak!) usadzi. — Jeżeli powyższe przykłady nie zadowolą szan. Autora, prześlemy mu listownie kilkadziesiąt innych przykładów. Niechaj sz. Autor zajrzy także do Swej «Systematycznej składni języka polskiego« i do Swego «Słowniczka frazeologicznego». Czytamy tam: «Przy słowach nieos. zbywa i brakuje podmiot logiczny może stać także w 7. przyp. z przyimkiem na. N. p. Zbyt cierpliwej uwadze zbywa na mocy i świeżości w rozumie. Wiszniewski":. (Składnia str. 27). «Brakuje komu czego = niedostaje, nie staje czego, zbywa na czem«. (Słown. fraz. str. 17).

Książeczkę p. A. Krasnowolskiego polecamy gorąco szan. Czytelnikom «Poradnika::.

Artur Passendorfer.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcją.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.